

Dorota Kleszcz

presse 2001/1997

Będzińska grupa Suka Off Teatro La Terrorismo zdobyła Grand Prix II Międzynarodowego Festiwalu Działań Teatralnych i Plastycznych „Zdarzenia” w Tczewie za akcję „Matryca Hardware”. Festiwal ten jest forum współczesnych, wielorakich form i działań teatralnych, kreowanych w przestrzeni.

Grupę Suka Off Teatro La Terrorismo tworzy pięcioro młodych artystów: **Piotr Węgrzyński, Dorota Kleszcz, Przemysław Uchański, Mirosław Matysik i Wanda Żabińska**. Swą działalność z pogranicza teatru, performance i happeningu rozpoczęli w 1995 roku. Na squatach i w niezależnych galeriach prowadzą szeroko rozumiane działania promujące estetykę fetyszu i technologicznego rytuału.

Na tegorocznym festiwalu w Tczewie byli bezkonkurencyjni. Pokonali studentów uczelni artystycznych z Warszawy, Wrocławia, Łodzi, Gdańska, Krakowa, a także Perugii, Mińska, Zagrzebia i Erewania. - „Matryca

Hardware” to laboratoryjna przestrzeń sterowana przez operatorów ulegających kolejnym metamorfozom - mówią nagrodzeni. - Kolejne procesy ewolucyjne nadają hipercykliczne tempo akcji. Dochodzi do rozszczepienia materii maszyn i ciał. W chaosie informacyjnym kreuje się nowy „produkt” - życie.

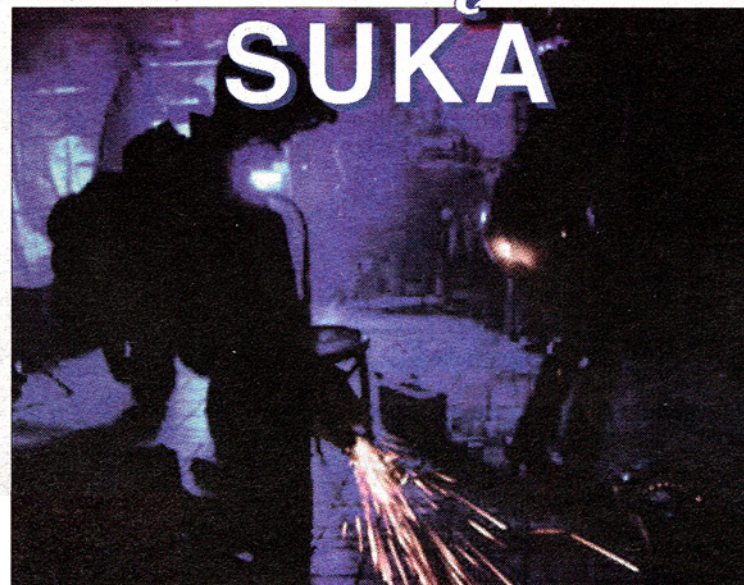
Na festiwalu w Tczewie zaprezentowano 34 propozycje parateatralne, w których wystąpiło ponad 330 osób. Gościem specjalnym był włoski zespół flagowy „Sbandieratori” z San Gemini. Podczas imprezy odbyła się m.in. sesja na-

ukowa „Klasycy współczesnej awangardy” i wystawa prac **prof. Antoniego Fałata**.

- Chcemy stworzyć europejskie forum dla różnorodnych kreacji z dopuszczeniem wszelkich technik i oryginalnych pomysłów - twierdzą organizatorzy festiwalu. - „Zdarzenia” to jedyne miejsce w Polsce, gdzie można zaprezentować najbardziej nowatorskie pomysły artystyczne łączące w jedną formę wysiłek twórczy studentów lub absolwentów różnych szkół artystycznych.

M. KIDAWA

ZWYCIĘSKA SUKA



Spektakl „Matryca — Hardware” będińskiej grupy teatralnej Teatro La Terrorismo Suka Off zdobył Grand Prix na II Międzynarodowym Festiwalu Działań Teatralnych i Plastycznych „Zdarzenia” w Tczewie.

Tczewski festiwal pojawił się na krajowej mapie teatralnej dopiero w ubiegłym roku, ale już teraz uważany jest za imprezę niezwykle prestiżową. Dzięki niemu w polskim życiu teatralnym mogły zaistnieć młode, czasami debiutujące zespoły artystyczne. Organizatorzy zaprosili do współpracy wiele teatralnych znakomitości — w jury zasiadli m. in. prof. Jerzy Krechowicz, rektor Akademii Sztuk Pięknych w Gdańsku, Agnieszka Koecher-Hensel z Instytutu Sztuki PAN w Warszawie, Barbara Osterloff, redaktor miesięcznika „Teatr”, Leszek Mądzik, kierownik artystyczny Sceny Plastycznej KUL w Lublinie, Jan Peszek oraz Dariusz Miłkowski, dyrektor Teatru Rozrywki w Chorzowie. Przedstawienie to powstało na zamówienie festiwalu, a jego twórcami byli artyści włoscy i polscy. Miejscem akcji był plac Hallera w centrum starego Tczewa. Autorzy do potrzeb spektaklu zaadaptowali kamienice po obu stronach placu, które zamieniły się w siedziby rodów Capulettich i Montecchich. Znaniutki wykorzystali techniki teatru cie-

Ważnym wydarzeniem tegorocznego „Zdarzeń” była prezentacja spektaklu „Romeo i Giulietta” Michała Znanieckiego — polskiego reżysera

Grand Prix dla będińskich artystów

Zdobyli Tczew



Romeo i Julia w przemienionym w Weronę Tczewie.

tworzącego we Włoszech, słaskiej publiczności znanego z reżyserii „Szwagierek” w Teatrze Rozrywki w Chorzowie. Przedstawienie to powstało na zamówienie festiwalu, a jego twórcami byli artyści włoscy i polscy. Miejscem akcji był plac Hallera w centrum starego Tczewa. Autorzy do potrzeb spektaklu zaadaptowali kamienice po obu stronach placu, które zamieniły się w siedziby rodów Capulettich i Montecchich. Znaniutki wykorzystali techniki teatru cie-

ni i teatru ulicznego, a całość skupił wokół dwóch muzycznych biegunków opisujących odmienne charaktery rodzin: znane arie operowe były przypisane do „kulturalnego” i „cywilizowanego” rodu Capulettich, a „wschodnia” muzyka folkowa do Montecchich — dzikich wojowników. Powstało niecodzienne przedstawienie o ogromnej sile wyrazu — sprawiające duże wrażenie chociażby z powodu swojej monumentalności.

Osobnym nurtem festiwalu był duży wybór imprez towarzyszących, głównie spektakli plenerowych. Wśród zaproszonych zespołów znalazł się katowicki Teatr Gry i Ludzie, który wziął udział w rozpoczynającej „Zdarzenia” wielkiej ulicznej paradzie oraz zaprezentował swoją akcję „Spacer Aniołów”. Publiczność dopisała również na spektaklu Teatru Pinezka Przemka Grządzieli — jednego z najsłynniejszych ulicznych

blaznów Europy — oraz na akcji poznańskiego teatru Strefa Czysta, który zaprezentował „Misję” — akcję promującą... Jak najczęstsze obchodzenie świąt Bożego Narodzenia.

Nagrodzona Suka Off to grupa założona przez Dorotę Kleszcz i Piotra Węgrzyńskiego. Jej działania mają na celu wytworzenie własnego „obrazu świata opartego na „fetyszach” współczesnej cywilizacji. Formę, w jakiej objawia się on w ich spektaklach, nazywają „techno-rytuałem”. Przedstawienie „Matryca — Hardware” jest bardzo agresywne we wszystkich swoich warstwach: aktorzy atakują widza niezwykle drastycznymi scenami, spektaklowi towarzyszy ostra muzyka „techno”, a dominującą barwą jego strony plastycznej jest drażniący, syntetyczny, błyszczący czerń plastikowych kostiumów twórców. Suka Off jest odważna w kreowaniu własnego obrazu świata i z niezwykłą pasją atakuje estetyczne granice współczesnej sztuki. Jej twórcy nie uznają żadnych półśrodków: jeżeli aktorki występują nago, to nagość ich nie jest skrywana, lecz brutalnie obnażana przez bezlitosne, ostre oświetlenie; jeżeli ostatnim obrazem spektaklu są narodziny nowego życia, to jest ono efektem gwałtu.

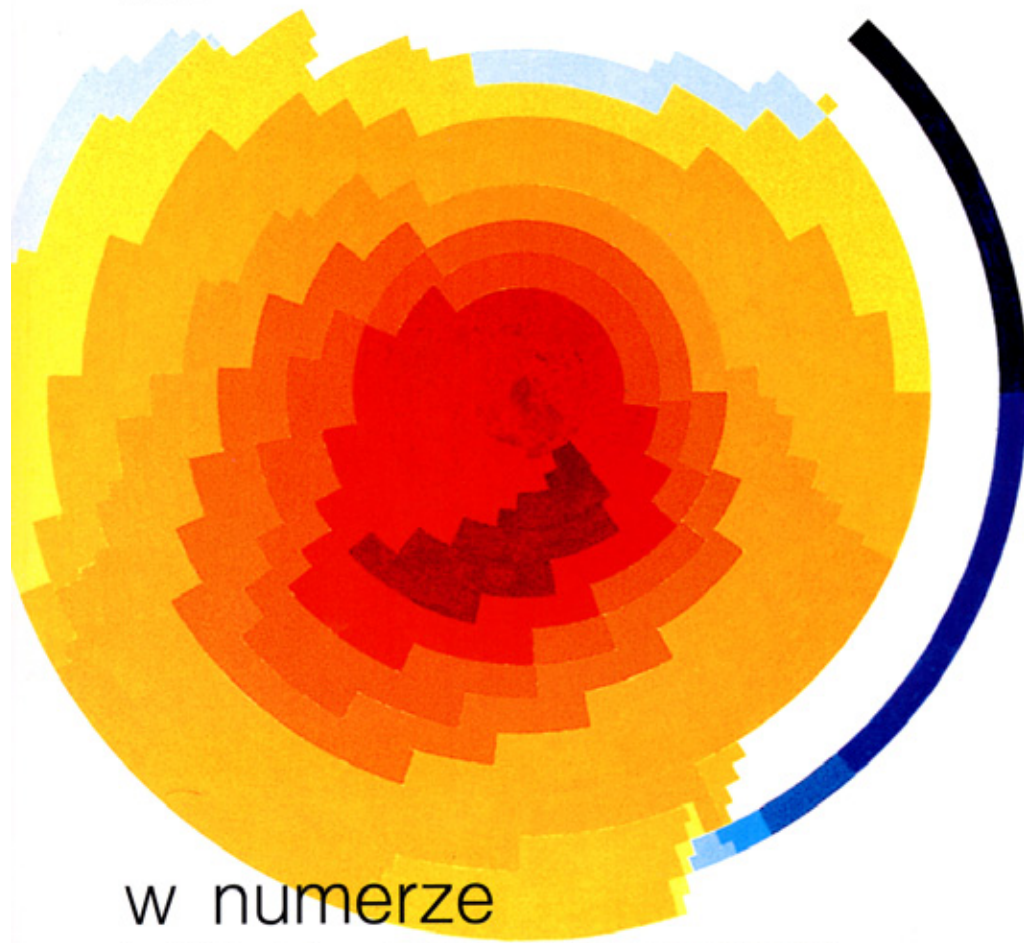
Pozostałe nagrodzone spektakle to: „ClaysFireWater” Grupy Ceramica Libera Sperimentale z Perugii (Włochy) i „Do kąd idę” Barbary Wójcik z ASP w Łodzi (oba spektakle zajęły I miejsce) oraz „Twarze — Maski” Pawła Orłowskiego z ASP w Krakowie (II miejsce).

JACEK MIKOŁAJCZYK

5

Opcje

Dwumiesięcznik Kulturalny
nr 5 (40) listopad 2001
Nr indeksu 323306
ISSN 1230-9982
Cena 10 zł



w numerze

Zoran Ferić Przegoń doktora • **KATOWICKIE SPOTKANIA ARTYSTÓW I KRYTYKÓW**
• Rozmowa z Władysławem Borowskim • Teatr i wirtualna rzeczywistość • Living Theatre •
Witolda Szalonka perypetie z sonoryzmem • Felietony • Kursywa

Połowa sukcesu

MIESZKAŃCY TCZEWA NIE

powinni narzekać na brak dostępu do teatru. Chociaż w mieście nie ma żadnego stałego zespołu, można się stąd w pół godziny dostać do Gdańska, a stamtąd już dwa kroki do Sopotu i Gdyni – całe trójmiejskie „zagłębie teatralne” stoi więc otworem przed złąkionym sztuki tczewskim teatromanem. To jednak – jak się okazuje – nie wystarcza: miejskie władze i tujejsi animatorzy kultury postanowili powołać do życia swój własny festiwal teatralny – Zdarzenia. Ambicją twórców było stworzenie imprezy ważnej nie tylko dla lokalnego środowiska, ale wpisującej się także w polską mapę teatralnych wydarzeń, stąd oryginalna forma, mająca zapelniać lukę: Zdarzenia to miejsce, w którym młodym zespołom umożliwia się debiut. Konsekwencją takiego założenia stała się szeroka formuła festiwalu, obejmująca teatralne, plastyczne i multimedialne pokazy, oraz międzynarodowy charakter imprezy. Do programu, oprócz spektakli konkursowych, włączono także przedstawienia pokazowe, dzięki którym festiwal miał stać się atrakcyjny dla wszystkich mieszkańców. Do współpracy zaproszono wiele znakomitości: w jury zasiadli, między innymi, prof. Jerzy Krechowicz, Rektor Akademii Sztuk Pięknych w Gdańsku, Agnieszka Koecher-Hensel z Instytutu Sztuki PAN w Warszawie, prof. Teresa Miszkina z ASP w Gdańsku, Barbara Osterloff z redakcji „Teatru”, Dariusz Miłkowski, dyrektor Teatru Rozrywki w Chorzowie, Leszek Mądzik oraz Jan Peszek. W tym roku, podczas II edycji Zdarzeń, organizatorzy wyprodukowali również przedstawienie: na ich specjalne zamówienie powstał spektakl Romeo@Giulietta w reżyserii Michała

Znanickiego. Miało to być najważniejsze wydarzenie festiwalu – jedno-razowy, unikatowy pokaz spektaklu, który powstał jako wynik współpracy polskich i włoskich artystów. Na Zdarzeniach każdy mógł więc znaleźć coś dla siebie: dzięki konkursowi festiwal nabrał znaczenia dla środowiska teatralnego, dzięki spektaklom towarzyszącym, w większości plenerowym, stał się również grą dla mieszkańców miasta. Natomiast to, że Zdarzenia stały się również producentem dobrze zapowiadającego się widowiska, jeszcze bardziej wzmogło atrakcyjność całej imprezy.

A jak z bliska wyglądała realizacja tych ambitnych planów? Grand Prix Zdarzeń zdobyła *Matryca* – *Hardware* – spektakl białostockiej grupy Teatru La Terrorismo Suka Off. Było to przedstawienie niezwykle odważne, ostre i konsekwentne. W małej, wyciemnionej salce widzimy coś w rodzaju pudła oraz dwóch ubranych na biało animatorów przy komputerze i konsoli dźwiękowca. Po chwili, przy dźwiękach elektronicznej muzyki, z pudła wydobywają się trzy postacie. Są one nie tyle ubrane na czarno, co po prostu czarne: błyszczące kombinezony tak ściśle przylegają do ciała aktorów, że stają się one ich drugą skórą. Postacie przez dłuższy czas wiją się po scenie; są czymś nie do końca określonym, a raczej nie do końca stworzonym: próbują się podnieść, ale zaraz upadają, poruszają się z wysiłkiem, są ślepe i nieporadne. Po pewnym czasie na środku sceny przez jednego z białych „pomocników” zostaje podwieszony czarny manekin. Rozpoczyna się jego kawałkowanie. Postać nożycami rozcina kulkę i rozrzuca fragmenty jej ciała. Skrzętnie zbierają je czarne poczwary. Pod maską nekina leży metalowa misa – ma ona zbierać krew rozrywanego człowieka. Za chwilę jedna z czarnych postaci – domyślamy się, że męska – gwałci dwie pozostałe. Zapłodnione kobiety zostają obciążone czymś

w rodzaju worka-błony, z którego wydostają się już nagie. Wchodzą do przezroczystego wózka-akwarium, który męska postać obwozi kilkakrotnie wokół sceny. Wiją się w środku: trudno powiedzieć, czy chodzi tu o homoseksualny seks, o przepoczwarczanie się w symbolicznym łonie, czy może o coś zupełnie innego. W każdym razie, po wyjściu z akwarium kobiety wkładają przezroczyste kostiumy, postacie ustawiają się tuż przed pierwszymi rzędnymi siedzącymi wokół sceny widzów i ten obraz kończy przedstawienie.

Tym, co dla *Matrycy* charakterystyczne, jest sadystyczna, brutalna ostateczność projektowanych przez artystów obrazów. Podstawową emocją jest więc wymierzona wprost w widzów agresja. Już w pierwszej scenie w czarnych, błyszczących, pełzających postaciach ujawnia się coś odrażającego. Wyglądają jak monstrualne robaki, rodem z katastroficznych filmów w rodzaju pudła oraz dwóch ubranych na biało animatorów przy komputerze i konsoli dźwiękowca. Po chwili, przy dźwiękach elektronicznej muzyki, z pudła wydobywają się trzy postacie. Są one nie tyle ubrane na czarno, co po prostu czarne: błyszczące kombinezony tak ściśle przylegają do ciała aktorów, że stają się one ich drugą skórą. Postacie przez dłuższy czas wiją się po scenie; są czymś nie do końca określonym, a raczej nie do końca stworzonym: próbują się podnieść, ale zaraz upadają, poruszają się z wysiłkiem, są ślepe i nieporadne. Po pewnym czasie na środku sceny przez jednego z białych „pomocników” zostaje podwieszony czarny manekin. Rozpoczyna się jego kawałkowanie. Postać nożycami rozcina kulkę i rozrzuca fragmenty jej ciała. Skrzętnie zbierają je czarne poczwary. Pod maską nekina leży metalowa misa – ma ona zbierać krew rozrywanego człowieka. Za chwilę jedna z czarnych postaci – domyślamy się, że męska – gwałci dwie pozostałe. Zapłodnione kobiety zostają obciążone czymś

temu, co działa się na scenie, przyglądałem się ze sprzeciwem, ale również z poczuciem jakiegoś perwersyjnej fascynacji – zdaje sobie więc sprawę, że poddałem się precyzyjnie

projektowanym przez twórców emocjom. Problem polegał jednak na tym, że nie do końca mogłem określić, co miały oznaczać obserwowane przeze mnie obrazy. „Oparty na fetyszach współczesnego świata techno-rytuał” – jak казал się domyślać tekst festiwalowego folderu? Wizję najpierwotniejszych zwierzęcych praw pokazanych za pomocą estetyki filmów katastroficznych? A może po prostu efekt ciarski popis, nastawiony na tanie epatowanie pornograficznymi obrazami przemocy? Osobiście skłaniam się raczej ku pierwszemu propozycjom, rozumiem jednak widzów, którzy podpiłby się pod tą ostatnią. Po prostu w spektaklu brakowało jakiegoś zasadniczej dominacji, dzięki której moglibyśmy stwierdzić, o co rzeczywiście chodzi tym, z pewnością fascynującym, artystom. Takie określenie jest niezbędne, nawet jeżeli *Matryca* miała być oparta na, z zasady nieprzeżytych, symbolicznych czy archetypowych obrazach.

Jeżeli *Matryca* była najbardziej kontrowersyjnym spektaklem tegorocznych Zdarzeń, to najlepszym – moim zdaniem – był *Romans Perlimplina i Belisy* wg Frederika Garcii Lorke Teatru Okno z białostockiej Akademii Teatralnej. Przedstawienie, rozgrywane się w estetyce jarmarczno-teatralnej, opowiadało historię miłości tytułowych bohaterów. Oto Perlimplin postanawia ożenić się z Belisą, dziewczyną mieszkającą w domu na przeciw. Początkowo sceptycznie nastawiony do obłubienicy, wkrótce zaczyna pałać do niej wielką miłością: romantyczną, platoniczną, pełną westchnień i górnołotrnych okrzyków. Belisa jednak oczekuje od świeżo poślubionego małżonka czegoś zupełnie innego – wyraźnie ma ochotę szybko pozbyć się dziewictwa i, by tak powiedzieć, fakt ten potwierdza często, długo i zdecydowanie. Ponieważ mąż woli wzdychać niż się kochać, już podczas nocy poślubnej przez sypanie Belisy i Perlimplina maszerują całe

zastępy kochanków. Dla ułatwienia ustawiają oni pod oknem drabinę! Oczywiście, cała sprawa nie może pozostać tajemnicą. Pomimo bojowych postaw służącej, Perlimplin znajduje najsłabszy z możliwych sposobów ponownego zdobycia żony. Już wkrótce Belisa zakochuje się w pojawiającym się często pod jej oknami młodzieńcu w czerwonej pelerynie. Dostaje od niego liścik i biegnie szybko na umówione spotkanie. Jakież jest jej zdumienie, kiedy okazuje się, że pod czerwona peleryna kryje się... Perlimplin.

Tak prosta historyjka opowiedziana jest za pomocą równie prostych środków – zespół konsekwentnie prowadzi pełną uroku grę z teatralnymi i literackimi konwencjami. Głos narratora zapowiada zmiany dekoracji – czyli ich cieni pokazujących się w małym okienku-scen. Postacie są mocno przerysowane i samo ich pojawienie się jest już zabawne. Prawdziwą perełką jest scena nocy poślubnej Perlimplina i Belisy. Widzimy eleganckie mieszczkańskie łóżko, a zamiast całej postaci zniecierpliwionej panny młodej oczekującej małżonka – zarys jej małych stóp. Pomysł wprost genialny w swej prostocie, tym bardziej, że coraz mocniej podniecona Belisa wkrótce znajduje „zastępcę” obiekt dla swojej niezaspokojonej miłości: ze zdumieniem spostrzegamy nagle, że zarys oparcia łóżka, zakończony gałką, do złudzenia przypomina fallusa. Przedstawienie jest pomysłowe, miejscami dosadne, ale również pełne ciepłego, lekko ironicznego humoru, dzięki któremu wady obojga bohaterów nie przeszkadzają nam odczuwać do nich sympatii. Białostoccy artyści świetnie wykorzystują konwencję ludowego teatru cieni, co w połączeniu z ich własnymi, niebagatelnymi umiejętnościami, daje naprawdę znakomity efekt.

Niestety, spektakl Teatru Okno nie został dostrzeżony przez jurorów. Tym samym postawiono go

w jednym szregu z przedstawieniami, których samo dopuszczenie do konkursu budzi poważne zastrzeżenia. Jeszcze coś wspólnego z teatrem miał spektakl *Adela i paniienki sklepowe* z ASP w Katowicach, w którym artyści przynajmniej usiłowali przekazać widzom jakąś wizję. Szkoda, że odczuć można było co najwyżej istnienie takiej wizji, bo to, co oglądaliśmy na scenie, czyli białe-czarne obrazki, tylko z racji tytułu mające cokolwiek wspólnego z Schulzem, było tak hermetyczne, że wątpliwe, iż którykolwiek z widzów był zdolny poskładać to w jakąś spójną całość. Jednak czymś zdecydowanie gorszym były różnego rodzaju plastyczno-teatralne akcje, rozgrywane się w tczewskich plenerach, w rodzaju spektaklu *ZIG-ZAG* Zespołu 90-60-90 z Chorzowa. Wyobraźmy sobie nieokreślonych kształtów różową bryłę pomalowaną w czerwone paski i artystkę, której działanie polega na zamalowywaniu tych pasków z powrotem na różowo w takt muzyki Stinga. Albo innego rodzaju perełka – *PANTEISTYCZNA ENTROPIA SZUKI* z ASP we Wrocławiu: naszpikowane elektronicznymi płytkami słupy, pomiędzy którymi artysta za pomocą ręcznej dmuchawy rozdmuchuje sterły kartek papieru. To po prostu jakieś groteskowe pomysły! Nie do końca orientując się w najnowszych trendach sztuki współczesnej, nie znam estetycznego kontekstu tych działań, ale przynajmniej sobie prawo do arbitralnego osądu. W momencie, gdy artyści wychodzą ze swoim dziełem sztuki na ulicę, poddają je bowiem pod publiczną ocenę, dlatego dziwi mnie, że prezentują widzom coś, co w żaden sposób ich nie dotyczy, nie bawi, nawet nie prowokuje.

Napięty harmonogram festiwalu nie pozwolił mi obejrzeć dwóch nagrodzonych przez jurorów plenerowych akcji: *ClaysFireWater* Woinej Ceramiki Eksperymentalnej z Włoch oraz *Twarzy, masek* z ASP w Krakowie, mogę więc wskazać tylko jeden chlub-

ny wyjątek wśród opisywanych wyżej „wydarzeń”. Był nim spektakl *Dokąd idę?* studentów ASP z Łodzi. Artysty w bardzo subtelny i plastycznie piękny sposób pokazali w nim portret współczesnego człowieka. Nie był to obraz uogólniony, symboliczny, ale bardzo osobisty: na scenie z teatralnymi działaniami przenikały się slajdy przedstawiające, między innymi, fotografie z dzieciństwa bohatera. Kolejne scenki poprzedzane były slajdami z pytaniami w rodzaju tytułowego „Dokąd idę?”. Spektakl w bezpretensjonalny sposób podejmował problem tożsamości człowieka, udowadniając przy okazji, że wizje młodych artystów-plastyków mogą jednak posłużyć za dobry materiał dla przedstawienia teatralnego.

Najgłośniejsze reklamowane i najbardziej wyczekiwane wydarzenie tczewskiego festiwalu, *Romeo@Giulietta* w reżyserii Michała Znanieckiego, okazało się sukcesem – dosłownie – polowicznym. Rewelacyjny był pomysł zaanektowania do potrzeb spektaklu tczewskiego placu Hallera – pełniącego w mieście rolę rynku. Po jego dwóch przeciwnych stronach dekoracje oznaczyły domy-siedziby dwóch rodów: Capuletich i Montecchich. Ci pierwsi to rodzina cywilizowana, w pełni reprezentująca wartości kultury śródziemnomorskiej. To w ich siedzibie odbywał się przepyszny bal, a rozmawiali oni ze sobą, wyśpiewując arie operowe. Natomiast Montecchi to rodzina wojowników: mieszkali w kamienicy zamienionej w zamek, a „rozmawiała” muzyką etniczną, kojarzącą się z barbarzyńskimi ko-

zowniczymi hordami. Wzajemne pogroźki czy dialogi pomiędzy członkami obu rodów toczyły się po dwóch stronach placu. Początek spektaklu był imponującym widowiskiem, w którym przeplatały się oba, tak odmienne, rodzaje muzyki i do którego monumentalnej, eklektycznej estetyki widz musiał się długo przyzwyczajać. Po szczególne postacie pojawiały się na różnych piętrach kamienic, gdzie symultanicznie rozgrywane były krótkie scenki. Miało to swój wspaniały finał w scenie balu, rozegranego w estetyce teatru cieni, dla którego scenę stanowiło ogromne, rozciągające się na prawie całej szerokości piętra, okno wystawowe kamienicy Capuletich. Mniej więcej w tym czasie na środek placu nadciągnęła też procesja wojowników – złotych aniołów na szczytach. I nagle, nie wiadomo dlaczego, przedstawienie się skończyło. To znaczy: trwało dalej jeszcze przez dobre 20 minut, ale w sensie teatralnym nic się już w nim nie działo. Cały ten czas zabrała rozmowa Romea i Julii, prowadzona w języku włoskim, więc niezrozumiała dla zgromadzonej publiczności. Przed chwilą połączenie muzyki oraz plastycznej i dramatycznej siły kolejnych scenek wytworzyło tak wspaniały nastrój, że widoczne tu i ówdzie na placu Hallera pary zakonanych zaczynały głęboko spoglądać sobie w oczy i mocniej się do siebie przytulać. Jednak 20 minut statycznego włoskiego dialogu, prawie w ogóle nieprzerwanego nawet przez muzykę, zniszczyło całą atmosferę. Przedstawienie stało się martwe. Nie na prawili tego finał, w którym – moim

zdaniem – reżyser niepotrzebnie użył fragmentów arii *Ave Maria* – zbyt gątetycznej, nawet jak na plenerowe widowisko o tematyce miłosnej. Całość dawała powody do podejrzeń, że reżyserowi wystarczyło pomysłów, aby wypełnić tylko pierwszą połowę spektaklu, część druga zmierzająca już tylko do szybkiego zamknięcia rozwinętych uprzednio wątków.

Ocena *Romeo@Giulietta* jako polowicznego sukcesu mogłaby się zresztą rozciągnąć na cały tczewski festiwal. Tak to właśnie wyglądało: wspaniale prezentujące się w teorii pomysły, wprowadzane w życie, okazywały się nieco mniej efektowne. Dotyczyło to chociażby takich szczegółów, jak próba udostępnienia festiwalowych spektakli jak najszerszej publiczności. Rezygnacja z biletów na przedstawienia spowodowała, że każdorazowo przed wejściem do – niewielkich przeważnie – salek kłębił się dziki tłum chętnych, którzy w momencie otwarcia drzwi rozpoczynali prawdziwą bitwę o dostanie się do środka. Jednak uwaga powyższa dotyczy również, a właściwie przede wszystkim, artystycznych osiągnięć festiwalu. Idea połączenia prezentacji młodych twórców plastycznych i teatralnych w ramach jednej imprezy raczej nie sprawdziła się. Spektakle obydwu nurtów nie przystawały do siebie, były na tyle odmienne, że z ich konfrontacji niewiele wynikało. Być może to kwestia niezbyt starannej selekcji przedstawień, które bardzo odbiegały od siebie estetyką i poziomem wykonania? Na szczęście, Zdarzenia ciągle są nowym festiwalem i ich II edycję można jeszcze potraktować jako próbę sprawdzenia formuły i wypracowania najlepszych rozwiązań. Mój nadzieję, że już w przyszłym roku moje uwagi okażą się nieaktualne.

Jacek Mikołajczyk



Grzegorz Szwed
Sztwiernia
Modelle 1994

III Międzynarodowy Festiwal Działań Teatralnych i Plastycznych Zdarzenia. Tczew. 7 – 9 września 2001.

Matryca czyli...

„Przeźreń składa się z wielu części, każdą traktuję jako żywy organizm, komórkę większej całości którą sam jestem...” - oto motto, jakie obrali sobie twórcy sztuki „Matryca ver. Hardware (mechanics of evolution)” zaprezentowanej w chorzowskim Teatrze Rozrywki.

Trzeba przyznać, że podobne spektakle nie zdarzają się często na deskach teatralnych, jednak tym razem jej dyrekcja podjęła ryzyko i chyba się opłaciło. Dlaczego ryzyko? Bowiem nigdy nie wiadomo, czy teatr alternatywny przyciągnie publiczność, i jakie będą jej reakcje. Okazało się jednak, że spektakl spotkał się z dużym zainteresowaniem.

Przedstawienie rozpoczęło się kilka minut po godzinie 19.00. Przy dźwiękach industrialnej muzyki, w półmroku rozświetlonym tylko nielicznymi jarzeniówkami, na „scenie na scenie” (tu rozgrywał się spektakl) obsługa z latarką w ręku wprowadzała publiczność. Ta sama latarka wskazywała miejsca...

- Proszę tylko w miarę możliwości nie deptać folii rozłożonej na scenie - apelował miły głos. Na tej właśnie czarnej folii już od kilku minut stały dwa fantomy (a tak naprawdę dwóch członków grupy Teatro la Terrorismo Suka Off udających fantomy), a między nimi sześcienną, także nakrytą czarną folią. Gdy wszyscy zasiedli na miejscach (zarówno na krzesłach, jak i na podłodze) przedstawienie się rozpoczęło...

Mroczna, elektroniczna muzyka zwiastowała - jak twierdziła członkowie grupy - „oddzielenie”. Polegało ono na wykluwaniu się z sześcienną trzech postaci - ubranych w obcisłe skórzane stroje,

z zakrytymi twarzami. Przez kilka minut publiczność przyglądała się specyficznej choreografii - postacie wily się po scenie, tańczyły po podłodze, wreszcie wstały... Krok na przód, stop, następny, stop, i kolejny, stop. Później dwa kroki, stop... I dalej, przyglądając się publice, dookoła folii wyznaczającej granice sceny. Gra światła stroboskopowych potęgowała wrażenie. Po chwili chyba nikt nie wiedział już, czego się spodziewać... Takich momentów było jeszcze kilka. Choćby wtedy, gdy na środku sceny zawisła naturalnej wielkości kukła człowieka. Jeden z aktorów - przywdziałwszy na strój fantoma charakterystyczny czerwony skórzany fartuch i rękawice - niczym kat zaczął rozczłonkować kukłę. Z jej środka wylała się biała maź...

To tylko obrazki z przedstawienia, zdecydowanie nie przewidzianego dla dzieci.

Aktorom Suki należą się duże brawa. Głównie za umiejętność budowania napięcia. Ludzie z równą uwagą obserwują każdy kolejny ruch postaci na scenie. Krótka, bo trwająca zaledwie godzinę sztuka, budzi wiele emocji. Reakcje są różne; są momenty, kiedy widz może przypuszczać, że być może zostanie wciągnięty na scenę, są chwile bulwersujące, intrygujące...

A gdy jest już po wszystkim, przychodzi refleksja. Mądrze i tajemniczo brzmiące wyrazy na ulotkach reklamujących spektakl można traktować jako pewne wytyczne do interpretacji (pozycja wyjściowa, oddzielenie, autogamia, dysymilacja - rozkład, oddzielenie asynchronia, błędy w kolejnych fazach). Posługując się tym kluczem można próbować rozumieć treść i wysnuć wnioski. Jakże? Z tej sztuki chyba każdy wyciągnie naukę sam dla siebie...

Agnieszka Flakus

Ludzie chowają wrażliwość

rozmowa z Dorotą Kleszcz i Pawłem Węgrzyńskim z Teatro la Terrorismo Suka Off

- **Lubicie prowokować?**

Paweł Węgrzyński: - Nie.

Dorota Kleszcz: - My nie prowokujemy.

- **A jak określiłibyscie swoją sztukę?**

DK: - (po chwili milczenia) Jako piękne widowisko...

- **Co was inspirowało do działalności?**

DK: - Rzeczywistość.

- **A jakie jej elementy konkretnie?**

PW: - Te niedostrzegane przez zwykłych ludzi. Zjawiska na poziomie molekularnym.

- **Co chcecie przez swoje działania powiedzieć?**

PW: - Że należy bardziej wpatrzeć się w rzeczy nas otaczające, a nie w ludzi dookoła.

- **Co się stanie, jeżeli te proporcje zostaną jednak odwrócone?**

PW: - Będą wojny i rzeczy odbiegające od logicznego myślenia, do którego jest stworzony człowiek.

- **OK. Ale w zasadzie to, co mówicie to oczywistości. Dlaczego uczyniliście jednak z tego wątku temat sztuki?**

DK: - Dlaczego nie? Wielu ludzi uważa za sztukę obraz przedstawiający np. pejzaż, a dla mnie to nie jest żadna sztuka... My chcemy mówić w takiej estetyce o rzeczywistości, oczywiście przekształconej na nasz sposób, która nas mierzi, denerwuje. I przez to chcemy unaocznic pewne problemy.

PW: - Ten spektakl nie porusza tematu dobra ani zła... Ale jest pozytywny, bo pokazuje tworzenie, a nie niszczenie...

DK: - ...mimo, że ludzie często uważają, że pokazujemy więcej rzeczy negatywnych niż pozytywnych. A to nie jest tak. Dla nas estetyka, którą obraliśmy, jest piękna. Inni natomiast mogą uważać inaczej. To jest względne, jak pojęcia zła i dobra.

- **Jak ludzie odbierają waszą sztukę?**

PW: - Największym zrozumieniem wykazała się publiczność w Kosowie w Prisztinie.

- **Jak myślicie, z czego to wynika, to chyba specyficzni widzowie?**

PW: - Myślę, że z wiedzy. Polskie społeczeństwo, mówię oczywiście w dużym cudzysłowie, ma bardzo małą wiedzę na temat sztuki na świecie. Nawet krytycy rozpatrują pewne obrazy w kategoriach tego, co widzą a nie tego, czego są one metaforą.

DK: - Nasze społeczeństwo powinno się uczyć sposobu pojmowania piękna. Mam wrażenie, że w Polsce nie jest propagowana nauka o sztuce, więc ludzie są mniej wrażliwi albo gdzieś tę wrażliwość chowają i boją się uzewnętrznic uczucia. Nawet po spektaklu boją się przyznać, że coś zostało w nich poruszone: że się przestraszyli, lub coś ich zbulwersowało, udają że nic się nie stało, a w głębi duszy emocje im grają.

- **Czy zdarza się, że po przedstawieniach ludzie przychodzą do was by zapytać o to, czego nie zrozumieli?**

PW: - Rzadko, choć zdajemy sobie sprawę, że temat jest trudny i najlepszą metodą zrozumienia byłoby usiąść i o nim porozmawiać.

DK: - Symbole jakie stworzyliśmy w tym spektaklu dla nas są oczywiste, ale dla innych niekoniecznie zrozumiałe. Nie będziemy zdradzać jakie, bo nie ma instrukcji interpretacji tego spektaklu. Ale wystarczyłoby nas o pewne rzeczy zapytać...

rozmawiała Agnieszka Flakus

Suka OFF dla Kosowa

o Kosowa nie pojechałem przypadkowo. Zostałem zaproszony wraz z grupą artystyczną Teatro La Terrorismo Suka OFF z Będzina. Zaproszenie wystosowała Fundacja Inicjatyw Społeczno Ekonomicznych (FISE) z Warszawy. Ta pozarządowa organizacja stworzyła specjalny program, mający na celu ożywienie kulturalne regionu kosowskiego. FISE zaprasza polskie grupy artystyczne, zespoły rockowe. Prezentują się one zarówno Serbom, jak i Albańczykom w ramach programu, który nazwano „Wyrzycij przez okno”.

Dzięki FISE mieszkańcy Kosowa widzieli już działania Komuny Otwock, Teatru Makata, czy znanego ze współpracy z Kazikiem Staszewskim, zespołu Ztvorki. Tym razem, jako pierwszy reprezentant Górnego Śląska, pojawić się miała Suka OFF.

Gdy dojeżdżamy do miejscowości Ferizaj, pierwszego albańskiego miasta na tej trasie, nikt nie jest skory do nadmiernego wyglądania przez okno naszego samochodu. Tymczasem to, co widzimy jest kompletnym zaskoczeniem. Godzina 22.00. Kosowo dwa lata po konflikcie zbrojnym. Setki młodych ludzi na ulicach miasta. Głośna muzyka, wszystkie sklepy i kafejki otwarte. To miasto żyje!

Następnego dnia trwają przygotowania do performance'u Suki OFF. Miejsce jest dosyć nieszczęśliwe - lokalny dom kultury w Strpćach. Właściwie niczego nie ma: reflektorów, ruchomej sterowni do świateł. Nasi performerzy uwijają się jak w ukropie. Pojawia się kolejny problem - brak prądu. Rzecz oczywista dla mieszkańców Kosowa, lecz dla teatru nie.

Nie można zrobić próby. W końcu sprzęt podłączony zostaje do agregatu. Rozpoczyna się akcja Teatro La Terrorismo. Miejscowi Serbowie są zaskoczeni. Spodziewali się co prawda „awangardy”, ale wyraźnie nie byli przygotowani na radykalne działania performatywne. Inna sprawa, że ludzie z tej małej serbskiej gminy nie przywykli do takiej formy sztuki. Po akcji Suki większość publiczności przenosi się do sali kinowej w tym samym domu kultury. Prezentowany jest thriller erotyczny „Lilly”...

Kolejny występ ma mieć miejsce w Prisztinie, stolicy Kosowa. To już zupełnie inny świat. Chaotyczna architektura, hałas, setki mężczyzn siedzących w kafejkach. Niesamowity ruch uliczny, klaksony i wszędobylski bałkański kurz. Docieramy do Teatru Dodona - jednego z dwóch działających ośrodków teatralnych w Prisztinie (jest jeszcze Teatr Narodowy). W Dodonie najczęściej wystawia się sztuki Ionesco, Beckett i Mrożka. Teatr działa od 10 lat. Hasan Bajrami, dyrektor techniczny tej placówki, opowiada mi o losach aktorów, budynku. Pokazuje zdjęcia zamordowanych artystów. To charakterystyczne dla obu stron. I Serbowie i Albańczycy opowiadają o zabitych po swojej stronie.

Trwają przygotowania do akcji Suki. Tym razem nie ma problemów z prądem. Nawet Albańczyków to dziwi. Duszą towarzystwa jest Resul Jusufi - kosowski dramaturg. Mieszkał w Warszawie przez 7 lat - nie było go w Prisztinie podczas serbskich czystek etnicznych i interwencji wojskowej NATO. Ma większy dystans do wojny, ale i niezłomne przekonanie, że Kosowo musi być niezależnym państwem. Nie tylko od Belgradu, ale i od Tirany i Brukseli.

Wieczorem teatr zapelnia się albańskim establishmentem kulturalnym. Performance Suki OFF - „Matryca ver. Hardware” zostaje przyjęty owacjami na stojąco. Urządzono specjalny koktajl, na którym zachwyceni Albańczycy wypytują o szczegóły techniczne, warstwę ideologiczną, analizują działania Suki. Prisztinę opuszczamy nad ranem.

O świcie wszyscy jesteśmy zmęczeni. Teatro La Terrorismo przeprowadza kilkugodzinne warsztaty psychofizyczne z albańską grupą teatralną A Plus. Zajęcia raz po raz przerywane są oklaskami. Dla młodych Albańczyków teatr jest autentyczną ucieczką od teraźniejszości. W ich ustach nie jest to banał.

Następnego dnia wracamy do Katowic. Opuścić mam Balkany z poczuciem bezradności. Miną jeszcze lata zanim Kosowo stanie się szczęśliwym krajem. Póki co, jest laboratorium. Dla wojsk NATO, ekonomistów, socjologów. Niestety, także dla dziennikarzy.

Lukasz Jurkiewicz

3 listopada o godz. 19.00 Teatro La Terrorismo Suka OFF zaprezentuje działanie pt. „Matryca ver. Hardware” w Teatrze Cogitatur w Katowicach.



Matryca -Hardware

Teatro La Terrorismo Suka OFF - Będzin
15.12, sobota, godz. 19

SPEKTAKL JEST PRZEZNACZONY DLA WIDZÓW DOROSŁYCH

Realizacja:
Piotr Węgrzyński - performer,
autór scenografii i tekstów teoretycznych,
producent
Dorota Kleszcz - performer, autorka scenografii,
kostiumów, producent
Miroslaw Matysik - autor muzyki,
graphic design
Wanda Żabińska - współpraca scenograficzna,
performer
Łukasz Jurkiewicz - Management/PR
Premiera - Kraków, 14 lipca 2001

Teatro La Terrorismo Suka OFF jest formacją artystyczną, istniejącą od 1995 roku. Trzon grupy stanowią Dorota Kleszcz, Piotr Węgrzyński (głównie zespół), Wanda Żabińska oraz Miroslaw Matysik. Początkowo akcje Suki miały charakter jednorazowych wydarzeń. Z czasem grupa wypracowała autorską formę wyrazu, która dziś ma charakter działań na pograniczu performance'u i teatru. Na początku swojej działalności Suka przygotowała dwie akcje „Przesłuchanie” i „Szpital”, a sam Węgrzyński realizował filmy („TSR” i „Szpital”). Pierwsze oficjalne spektakle grupa zaprezentowała w 1996 roku, a by-

ły to: „Niebieski” (pełną opartą na tekstach Henrika Ibsena i Fredrika Schlegla) oraz „Przemiana” wg Franca Kofki. Kolejnymi spektaklami i zbiegami - m. in. „Lustro”, „Toczek”, „De generatore”, „Exterminatore” i „Kar Kosh Khan” - grupa wpisała się w nurt twórców radykalnych. W marcu 1998 roku Suka pokazała - premierę - kontrowersyjnej akcji „ID”, w której po raz pierwszy teatr użył elementów sadu - masochistycznych. W 1999 roku powstał cykl „Matryca”, na który składały się kolejno: „Kopia I”, „Kopia II”, „Kopia III”, „Kopia IV” oraz „Matryce” - wersja „Hardware” i wersja „Software”. Suka ma na swoim koncie wiele realizacji z pogranicza różnych dziedzin sztuki, jak happeningi, jednorazowe akcje, filmy i wizualizacje muzyki. W ramach Teatro La Terrorismo działają dwie podgrupy: Black Flesh Video, która realizuje projekty wideo (m. in. „SEX ON”, „Opętanie” i „Black Flesh”) oraz Bad Flesh Performance, prezentująca swe widowiska głównie w mieszkaniach prywatnych (Poznań i Gliwice, akcja „I” w katowickim ZPAF). Członkowie Suki współpracują z różnymi teatrami, grupami artystycznymi i twórcami (m. in. Wojtek Kowalski - teatr WUFF; Dariusz Gorczyca - Teatr Sytuacji; Teatr Captur; Jerolim Filipski - Teatr from Poland; fema Ledopot; Stowarzyszenie Cross Over; grupy C. H. District i Moan; klub Łoznik). Teatro La Terrorismo pokazuje swoje akcje, performance i spektakle w różnych przestrzeniach. Często artyści z Będzina goścżą w klubach i na squatach (Wrocław, Poznań, Gliwice). Członkowie teatru zostali zaproszeni przez prof. Bernharda Matthesa do udziału w projektach „Park Rzeczy” i „Museum Dziewiwności” w Lipsku, a dzięki jego pomocy dokonania Black Flesh Video prezentowane są w Belgii i Holandii.

TECHNO-RYTUAL

Akcje Suki OFF są często określane mianem kontrowersyjnych i radykalnych. W rzeczywistości wykorzystują jedynie łatwe współczesnej cywilizacji. Odbierają one poziom niedostrzegalne procesy, które stanowią o istocie bytów. Kierując działaniem grupy są zapisem bezustannego procesu twórczego - piszą o swojej działalności członkowie teatru. Działania młodych artystów z Będzina mają na celu wytworzenie syntetycz-



eksperymentalnej formy technorytualu. Używają do tego głównie środków audio-wizualnych - opuszczając muzykę, komputer, stopy i projekcje wideo. Ich spektakle są rodzajem postindustrialnego eksperymentu na ludzkich widzach. Nie ma tu aktorów, ani tradycyjnej fabuły. Są sprawcy i prześladowani. Ludzie, którzy stają się maszynami i maszynami, które rządzą ludźmi. Jedną z największych realizacji scenicznych Suki OFF jest spektakl „Matryca - Hardware” (ostatnia odsłona eksperymentalnego cyklu „Matryca”). Za tę realizację grupa otrzymała Grand Prix Międzynarodowego Festiwalu Działalności Teatralnych i Placowych Zdarzenia 2001 w Tzwowie.

„Hardware” nie jest bezwzględnie fabularnym, jest swoistym procesem, w którym widź obserwuje mechanizmy ewolucyjne. Znajduje się w rodzaju laboratorium sterowanego przez operatorów ukrywających kolejny metamorfizm. Dochodzi w nim do hipnotycznych wyobrażeń, podziw kłótni następuje rozczepienie materii kierowanych maszyn”. Ich wspólnymi lętszami stają się motylewe implenty. W chaosie zniszczenia wszelkich informacji kreuje się nowy „produkt” - życie. Obrazy, które stają się udziałem widzów nie są obliczone na wywołanie szoku, ani też nie posiadają bezczasowej perspektywy. Spektakl ma charakter technorytualu i należy go traktować w kategoriach performatywnego misterium.

Środowisko akcerskie odrzuca ich z powodu zbytnej plastyczności teatru, płaszczy z powodu zbytnej teatralności. Krytycy albo nie podejmują się ich oceniać, albo robią to w konwencji teatru alternatywnego. Problem leży w tym, że nowa jakość, jaką tworzą nie znajduje oparcia w żadnej z dostępnych konwencji artystycznych teatru. (...)

Teatr Suka OFF nie występuje (...) przeciwko technicznej i przemysłowej rzeczywistości maszyn, chociaż brutalność środków wyrazu mogłoby to sugerować. Nie staje też w obronie bezwzględnej i wyidealizowanej w nim jednostki. Jego działania mają na celu uświadomienie odbiorcy potrzeby odnalezienia się w nowej, industrialnej rzeczywistości, a nie poza nią, czepiania przyjemności z obcowania z technologią, maszyną, lętszami, a zatem wrażliwości na nowy rodzaj estetyki.

Środki, jakich używają w celu wywołania u widza mocnego napięcia, to przede wszystkim rozciąganie akcji w wydłużonej, zamkniętej przestrzeni - teatrze laboratorium, gdzie ze wzmożoną intensywnością można ob-

TEATR

Gdańsk, klub Żak, piątek, godz. 18

Terror na scenie

Pierwsza część przeglądu teatralnego pod hasłem „Terror” rozpocznie się w piątek i trwać będzie przez cały nadchodzący weekend w sali teatralnej nowego Żaka.

Dziś o godz. 18 odbędzie się spotkanie z dramatopisarzem, reżyserem, historykiem sztuki Ingmarem Villqistem, godzinę później odbędzie się spektakl Teatru Polskiego z Poznania, który zaprezentuje jedno z najgłośniejszych przedstawień tego dramatopisarza „Noc Helvera” w reżyserii Pawła Łysaka.

W sobotę zobaczymy przedstawienie „Matryca-Hardware” Teatro La Terrorismo Suka Off. Teatr z Będzina, określany mianem radykalnego i kontro-

wersyjnego, wykorzystuje w swej twórczości fetysze współczesnej cywilizacji. Stosuje radykalne środki ekspresji, dlatego przedstawienie przeznaczone jest wyłącznie dla widzów dorosłych.

W niedzielę „Zbombardowanych” - dramał jednej z najbardziej kontrowersyjnych współczesnych dramaturgów, Sarah Kane, przeczytają aktorzy: Dariusz Siastacz, Karolina Adamczyk, Marcin Korbas i Adrianna Góralska.

Wszystkie teatralne propozycje łączy atmosfera grozy i obcowania ze śmiercią, więc po spektaklach i próbie będzie o czym dyskutować z twórcami.

(marcel)



Teatro La Terrorismo Suka Off z Będzina.

Fot. materiały promocyjne

Program „terroru”

Piątek 14.12.2001
18.00 Spotkanie z Ingmarem Villqistem
19.00 „Noc Helvera” Ingmara Villqista Teatru Polskiego z Poznania, reż. Paweł Łysak
Sobota 15.12.2001
19.00 „Matryca-Hardware” Teatro La Terrorismo Suka Off z Będzina

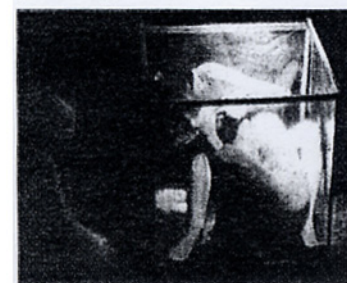
Niedziela 16.12.2001
20.00 Próba czytania Sarah Kane „Zbombardowani”.
Bilety w cenie 20 i 30 zł oraz karnety na oba spektakle po 30 i 50 zł są do nabycia w Żaku we Wzieszczu, ul. Grunwaldzka. Na niedzielną próbę wstęp za okazaniem gazetki teatralnej - 5 zł.

Dziennik Bałtycki 2001

Czym jest zjawisko, któremu nadaliśmy imię terror? Czy w naszym codziennym życiu się z nim stykamy? Czy potrafimy z nim walczyć, czy też mu ulegamy? Jakie są granice naszej wolności? Odpowiedzi na te pytania szukają teatry, które zobaczymy w najbliższy weekend w klubie Żak.

Przegląd teatralny Terror odbędzie się 14-16 grudnia (piątek-niedziela). W piątek o godz. 19 Teatr Polski z Poznania pokaże „Noc Helvera” Ingmara Villqista w reżyserii Pawła Łysaka. Jest to historia związku Helvera – upośledzonego psychicznie mężczyzny i opiekującej się nim Karli. Akcja dramatu rozgrywa się pod koniec lat 20. w opanowanym przez faszystów mieście. Fascynacją faszystyzmem зараża się także niepełnosprawny mężczyzna. „Już dawno nie widziałam, żeby widzowie w teatrze ukradkiem ocierali łzy i z zażenowaniem osłaniali oczy, kiedy po spektaklu rozbłyśnie światło. Żeby bili brawo tak serdecznie i szczerze. Żeby wyraźnie byli przedstawieniem dotknięci” – pisała o spektaklu Ewa Guderian-Czaplińska w „Didaskaliach”.

„Matryca-Hardware”

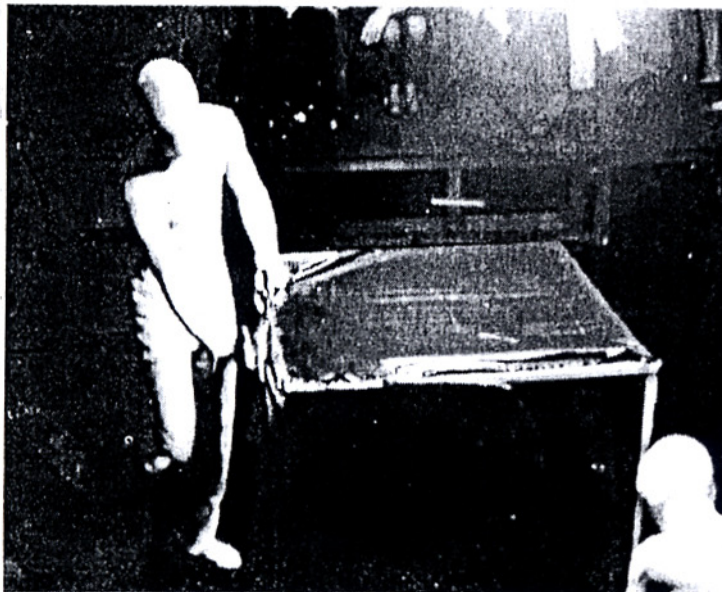


W sobotę o godz. 19 Teatro La Terrorismo Suka Off z Będzina zaprezentuje spektakl „Matryca-Hardware”. „Akcje Suki są często określane mianem kontrowersyjnych i radykalnych. W rzeczywistości wykorzystują jedynie fetysze współczesnej cywilizacji. Obrazują one pozornie niedostrzegalne procesy, które stanowią o istocie bytów. Kolejne działania grupy są zapisem bezustannego procesu twórczego” – piszą o swojej działalności członkowie grupy.

Działania młodych artystów z Będzina mają na celu wytworzenie syntetyczno-eksperymentalnej formy techno-rytuału. Używają do tego głównie środków audio-wizualnych – ogluszającej muzyki, komputerów, slajdów i projekcji wideo. Ich spektakle są rodzajem postindustrialnego eksperymentu na ludziach-widzach. Nie ma tu aktorów ani tradycyjnej fabuły. Są oprawcy i prześladowani. Ludzie, którzy stają się maszynami, i maszyny, które rządzą ludźmi. „Matryca-Hardware” to jeden z najważniejszych spektakli grupy, nagrodzony Grand Prix Międzynarodowego Festiwalu Działań Teatralnych i Plastycznych Zdarzenia 2001 w Tczewie. Spektakl przeznaczony jest tylko dla widzów dorosłych.

Głos Wybrzeża 2001

„Terror“ w „Żaku“



W piątek o godz. 19.00 będzie można zobaczyć „Noc Helvera” Villqista w reż. **Pawła Łysaka** i wykonaniu Teatru Polskiego z Poznania. Natomiast w sobotę o godz. 19.00 w „Żaku” ze spektaklem „Matryca-Hardware” wystąpi - uznany za kontrowersyjne zjawisko teatralne - Teatro La Terrorismo Suka OFF z Będzina. Projekt łączy performance, teatr plastyki, wykorzystuje technikę komputerową. Spektakl - dość radykalny! - przeznaczony jest wyłącznie dla widzów dorosłych. W niedzielę natomiast o godz. 20.00 odbędzie się próba czytania dramatu **Sarah Kane** „Zbombardowani”. Twórczość Kane jest zazwyczaj włączana w nurt współczesnej dramaturgii określany mianem „nowego brutalizmu”. Na scenie zobaczymy **Dariusza Siastacza**, **Karolinę Adamczyk**, **Marcina Korba** i **Adriannę Góralską**. Spektakle są wpisane w przegląd pod hasłem „terror”; po wszystkich realizacjach będzie możliwość spotkania się z twórcami spektakli i dyskusji.

Klub „Żak” tel. 345 15 90.

Głos Wybrzeża 2001

Suki i terroryści

Przeegląd teatralny „Terror” odbędzie się 14-16 grudnia w klubie Żak. Pierwszego dnia zobaczymy „Noc Helvera” - sztukę Ingmara Villqista przygotowaną przez Pawła Łysaka w Teatrze Polskim w Poznaniu. Człowiek piszący pod pseudonimem Villqist to najgłośniejszy polski dramaturg ostatnich lat. Alternatywna grupa Teatro La Terrorismo Suka Off z Będzina zaprezentuje spektakl „Matryca-Hardware”. Działania młodych artystów mają na celu wytworzenie syntetycznoeksperymentalnej formy techno-rytuału opartego na fetyszach współczesnego świata. Używają do tego głównie środków audio-wizualnych - ogłuszająca muzyka techno, komputery, slajdy i projekcje wideo. Trzeciego dnia zaś odbędzie się czytanie sztuki Sarah Kane „Zbombardowani”. Czytać będą **Karolina Adamczyk**, **Dariusz Siastacz** i **Alek Perski**, opiekę reżyserską sprawuje **Joanna Chojka**. Po spektaklach będzie czas na dyskusję z udziałem twórców i publicznością oraz spotkanie z Ingmarem Villqistem. KPG

Patronat medialny: „Gazeta Wyborcza”. Sponsory: PZU SA, Poczta Polska, Plus GSM

GAZETA WYBORCZA Piątek-czy

TEATR Cogitatur

LUTY

5 lutego 2000 (sobota) godz. 19:00
2 CYKL: SCENA PROMOCYJNA TEATRU COGITATUR
teatro la terrorismo suka off
MATRYCA HARDXERO
(bilety w cenie 5 zł)
oraz po spektaklu
WERNISAŻ WYSTAWY KANINY ARTYSTYCZNEJ
DOROTY KLESZCZ

13 lutego 2000 (niedziela) godz. 19:00
W HOŁDZIE
EKSPRESJONISTOM
bilet normalny 15 zł, bilet ulgowy 10 zł

27 lutego 2000 (niedziela) godz. 19:00
il fondo d'oro
bilet normalny 15 zł, bilet ulgowy 10 zł

4, 11, 18, 25 lutego 2000 (piątki) godz. 19:00
1, 8, 15, 22, 29 lutego 2000 (wtorki) godz. 19:00
MUZYKA NA ŻYWO
w Cogitatur LECH Club
wstęp wolny

Stowarzyszenie Teatr Cogitatur
ul. Gliwicka 9, 40-079 Katowice
telefon/fax: 206-83-43
e-mail: cogitatur@promareos.com.pl

TEATRO LA TERRORISMO SUKA OFF



POZIOM 1

POZORNĄ IZOLACJĄ TWORZY NIESKAZALNĄ
I BEZPIECZNĄ PRZESTRZEŃ. ZAWIESZONA W
NIEJ KOPIA WYTWARZA AUTONOMICZNĄ
LOGIKĘ POSTĘPOWANIA DO CZASU
POJAWIENIA SIĘ MATRYCY, KTÓRA WYMAGA
SIĘ WSZELKIM OGRANICZENIOM. MATRYCA
KREUJE WŁASNY ŚWIAT, TWORZY JĘZYK I
SYMBOLKĘ RÓWNOCIEŻNEJ RZECZYWISTOŚCI.

POZIOM 2

WIE WNETRZU MASZYNY NAŚWIELAJĄCEJ
ZOSTAJĄ UMIESZCZONE CIAŁA TWORZĄCE
WIELOWARSTWOWĄ STRUKTURĘ.
ZWIĘKSZENIE POWIERZCHNI MATRYCY I
ZWIĘŁOKROTNIENIE NADRIKU POWODUJE
PROJEKCJĘ POZORNIEGO ŻYCIA.

MATRYCA
Ver.: HardxerO

Spektakl i wernisaż

W sobotę warto wybrać się do katowickiego Teatru Cogitatur, gdzie wystąpi Teatro La Terrorismo Suka Off ze spektaklem „Matryca ver.: Hardxero”. Teatr został założony w 1995 roku przez ówczesnych uczniów PLSP im. Tadeusza Kantora w Dąbrowie Górniczej – Piotra Węgrzyńskiego i Dorotę Kleszcz.

W programie ich najnowszego spektaklu czytamy, że dzieje się on w dwóch poziomach. Pierwszy, to pozorna izolacja, tworząca nieskazitelną i bezpieczną przestrzeń. Za-

wieszona w niej kopia wytwarza autonomiczną logikę postępowania do czasu pojawienia się matrycy. Poziom drugi pokazuje ciała, umieszczone we wnętrzu maszyny naświetlającej, tworzące wielowarstwową strukturę.

Po spektaklu odbędzie się wernisaż wystawy tkaniny unikatowej, malarstwa i grafiki Doroty Kleszcz, współzałożycielki teatru, a obecnie studentki Wydziału Malarstwa i Tkaniny Unikatowej ASP w Krakowie. ■ REG

XIII(Radykalne) Noce Teatralne
Messis

organizator: Wojewódzki Ośrodek Kultury
w Częstochowie

współorganizator: Akademickie
Centrum Kultury
Politechniki Częstochowskiej

Sponsorzy:

zenith

ZANZIBAR

program

17.10.97 w Klubie „Politechnik” i Pubie „Zanzibar”

17.10.97 godz. 20.00 - 23.00 ZANZIBAR
ANOTHER WAY QUINTET
(styl: elektroswing, funk, hip hop, jazz)

18.10.97 od godz. 18.30 do 2.00 albo i dłużej Klub Politechnik
Teatr PERFORMER
Komuna OTWOCK
Teatro SUKA OFF la Terrorismo
Formacja CHATELET
Teatr REALISTYCZNY
Radykalna Frakcja Medialna
MAZUT
PLASTIC BAG

WSTĘP WOLNY
12+ w klubie „Zanzibar” (ul. Matejki 13) w godzinach 22.00-2.00
12+ w klubie „Politechnik” (ul. Matejki 13) w godzinach 18.30-2.00

CITY
CZĘSTOCHOWA



Teatro Suka off la Terrorismo w przedstawieniu „Kar Krash Klan”

Fot. JAN KUKLIŃSKI

MESSIS Niekoniecznie pechowe

Wbrew obawom XIII (Radykalne) Noce Teatralne Mesis nie okazały się pechowe. Jedynym mankamentem było przenikliwie zimno, które towarzyszyło podczas występów w plenerze Teatro Suka off la Terrorismo oraz Teatru Performer. Poza tym każdy mógł znaleźć coś dla siebie. Można się było uśmieć do łez, przeżyć wewnętrzny wstrząs i posłuchać muzyki. Oczywiście były też i słabsze momenty. Jednak bez nich trudno byłoby odróżnić mocne strony tej imprezy. **PK**

Dziękuję, przepraszam, proszę

Cześć, tu Jarosław Filipiński organizator XIII NOCY TEATRALNEJ MESSIS. Nocy radykalnej, jak było w założeniach. Ujawiam się z imienia i nazwiska, bo — po pierwsze, nie ma się czego wstydić; po drugie — trzeba przyjąć na siebie „konstruktywną krytykę”, jaką był łaskaw dziennikarz lokalnej „wyborczej” wystosować w moim kierunku. Po trzecie, być może będzie mi się chciało na zarzuty odpowiedzieć.

Zanim wpuszcze się w polemikę czuje się zmuszony do publicznych przeprosin:

1. Panią Kierowniczkę klubu „Politech-

Teraz można by przystąpić do bezkompromisowej obrony imprezy „Messis” przed mało-kontentami i dylo-



Formacja Chałsiet

nik”, za to, że Teatr Performer skorzystał z wioda plastikowego do swojej akcji i go nie umył za pierwszym wozowaniem;

2. Pana Kierownika sali sportowej za teatr również Performer, który pomalował, oprócz swojego płótna, także kupa piachu i nieco asfaltu;

3. Palaczy papierosowych, za to, że byli dyskryminowani;

4. Teatr Suka off la Terrorismo, za wpadki techniczne;

5. Prowadzącego imprezę — Pawła „Konja”, za to, że nie pozwolił mu rozwinąć skrzydeł;

6. Wszystkich przyjaciół, których nie mogłem wpisać bez biletu;

7. Marię, za to, że nie miałem dla niej czasu;

8. Wykonawców, za ograniczone swobody podczas nieoficjalnego zamknięcia;

9. Wszystkich, którym byłem potrzebny w dzień po imprezie, za to, że zniknąłem;

10. Wrażliwych, za wrak trambanta straszącego do dziś przed klubem „Politechnik”

tanckimi dziennikarzami, ale przedtem wolę spełnić miły obowiązek podziękowania ludziom, którzy poświęcili swój czas dla imprezy. Dziękuję Dorocie Jabłońskiej za wspaniałe plakaty-obrazy, Piotrkowi Kaźmińskiemu za łączenie po nocach nad składem programów i plakatów, Marcinowi Królówi za koncept i realizację, Michałowi Gebusiowi za poświęcenie swego czasu studenckiego, Jackowi Stefanikowi za to, że jako dyplomowany aktor odważył się nosić krzesła, Agnieszce Kłimek za spontaniczną pomoc, Panom Włodkowi Konarskiemu i Tadeuszowi Stepniakowi za wyczarowanie mocy technicznych podczas obsługi imprezy, studentom za wytrwałość na stanowiskach bramkarskich. Wyjątkowo serdecznie dziękuję Patrycji Brendzel za pomoc na wszystkich polach.

Ponadto dziękuję zespołom, które zgodziły się wystąpić na gwałt niższe niż zazwyczaj, a w szczególności Teatrowi

WIFI (wystąpił za darmo). Dziękuję Wojewódzkiemu Ośrodkowi Kultury w Częstochowie, Wydziałowi Kultury i Sztuki Urzędu Miasta, Zakładowi ZENITH, PTTK Częstochowa — za wsparcie finansowe, a także Ambasadzie Reklamowo-Muzycznej „Radio-aktywni”, Cendius-Security, Pubowi Zanibar, właścicielowi auto-złemu przy ulicy Węgrzyckiej, firmie WALCAR i współorganizatorom imprezy Akademickiemu Centrum Kultury.

No, przyjemny obowiązek spełniony, teraz należałoby się „spolemizować”. Tylko z czym? Czy można polemizować z banałem, nie popartym przykładami. że „Pieknie, tylko wszystko już było?” (Gazeta w Częstochowie, 19.10.97, Tadeusz Piersiak). Albo weźmy fragment recenzji z cytowanego tekstu: „Aktorzy przedstawiali na prezentacji czy to hasła, czy symboli, czy wreszcie tanecznych gestów” (o przedstawieniu Komuny Otwock „Bez tytułu”). Ono, nawet słabo wyrobiony widz znajdzie w „tanecznych gestach” znak teatralny, kiedy dwoje aktorów tańczy równo jak nakazuje muzyka, a jeden próbuje znajdować oryginalność. Nie sądzę też, że bez przekazu jest scena, w której aktorzy o kilkumetrowych nurowatyach ramionach próbują i nie potrafią się dotknąć. Albo końcowa medytacja doprowadzająca do za-



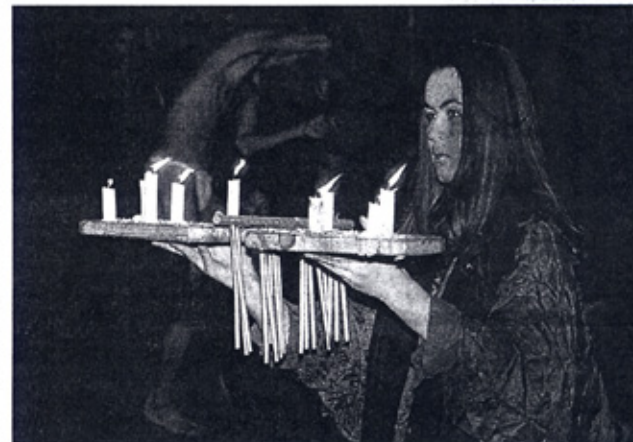
Komuna Otwock

trzymania akcji, do bezruchu. Moim zdaniem to głęboki spektakl, stworzony przez wrażliwych ludzi, trzeba tylko odrobinkę dobrej woli, by odciąć język jakimś mówią. Autor recenzji dramatycznie pyta w tytule cytowanego tekstu: „Gdzie się podział teatr?” Jestem zmuszony spytać z nie-

małą troską: „Co się stało z krytykiem? I dlaczego tak naprawdę wyraża się bólem głowy?”

Wymagam zbyt wiele? Dobrze, w takim wypadku proszę jedynie o tolerancję dla innych przejawów twórczości. Ale, może to także o wiele za dużo.

JAROSŁAW FILIPIŃSKI



Teatr Performer

FOTO: JAROSŁAW FILIPIŃSKI

Karykatura rzeczywistości

Wielu emocji doświadczało widzowie na częstochowskim Starym Rynku za sprawą zespołu Teatr Suka off la Terrorismo z Katowic. Grupa wystąpiła na zaproszenie lokalnego Teatru WIFI podczas festynu z okazji święta miasta.

ciach pomaga to, że młodzi twórcy wyolbrzymiają je, komasują i dość gwałtownie zestawiają obok siebie. Ów zabieg sprawia, że zostają wykrzywione i przerysowane do granic niemal karykaturalnych. I nawet jeśli karykatura przeradza się w rytuał, widzowie mają świadomość, że w ich obecności toczy się jedynie gra.



ZDJĘCIE: JACENTY ODEK

Teatr Suka off la Terrorismo tworzy trójka młodych ludzi, łączących zamiłowania aktorskie ze zdolnościami plastycznymi. W ich spektaklach miłość i nienawiść przeplatają się z nienawiścią, śmiercią, spalaniem kukieł, negacją świata. W opowiadaniu o skrajnych i poważnych uczu-

Ta gra oczyszcza, co zresztą jest założeniem grupy. Zespół uważa, że nie można czekać, aż strach i wzajemna podejrzliwość staną się wszechobecne. Stara się o nich opowiedzieć, pomóc zrozumieć widzom, aby je nieco złagodzić w rzeczywistości.

(tdc)